WOJCIECH SAMOLIŃSKI

ur. 1953; Gdańsk

Miejsce i czas wydarzeń	Gdańsk, PRL
Słowa kluczowe	liceum, opozycja w PRL, życie polityczne

Zaangażowanie w nielegalną działalność opozycyjną w okresie licealnym

Chodziłem do tak zwanego dobrego liceum w Gdańsku. Do tej samej klasy chodziło ze mną kilku kolegów, z którymi pod koniec pierwszej klasy – mieliśmy wtedy 14-15 lat – postanowiliśmy założyć organizację, która wywalczy niepodległość dla Polski. Nazywała się [Front] Wyzwolenia Narodowego. Jej działalność polegała w pierwszej fazie głównie na zjeżdżaniu na teczkach w górkach, a w późniejszej fazie, przez trzy czy cztery lata, do matury, trzy razy w tygodniu w sposób zorganizowany – to znaczy był dyktator, który wyznaczał rejony miasta – pisaliśmy na murach, głównie że Związek Radziecki równa się swastyka. Akta ścigania nas liczą kilkadziesiąt metrów bieżących, była gigantyczna akcja milicyjna dla złapania sprawców tych napisów. Z jednej strony pewnie nasza zapobiegliwość polegająca na tym, żeśmy się nie chwalili, a z drugiej strony stosunkowo dobra organizacja tego przedsięwzięcia sprawiły, że nas nie złapano. Ale myślę też, że dużo w tym było opieki Najświętszej Panienki, bo to była gigantyczna robota, całe miasto zasmarowane. W trakcie akcji pisania tych napisów wypadł Grudzień 1970 roku w Gdańsku. Rzucaliśmy też ulotki, wysyłaliśmy listy do różnych ludzi, apelując do nich, żeby zrozumieli, że niepodległość jest dobrem bardzo ważnym i trzeba coś dla niej robić. Natomiast dlaczego myśmy to zaczęli robić, właściwie nie umiem odpowiedzieć na takie pytanie. Nikt z tej grupy nie miał tak zwanych tradycji rodzinnych. Rodzice generalnie nie byli jakoś bardzo nieprzyzwoici, ale też nie mieli żadnych skłonności do ujawniania swojego sprzeciwu. A myśmy chyba odbierali ten system i to wszystko dookoła nas jako straszne szambo. Nie były to na pewno powody ekonomiczne.

Nie pamiętam kto znalazł taki cytat, często zresztą powtarzany, z [Józefa] Piłsudskiego, który szykując się do akcji pod Bezdanami, napisał list do Feliksa Perla, w którym, niedosłownie cytując, znalazły się słowa: „życie w tej sytuacji, w jakiej teraz jestem, uwłacza mnie jako człowiekowi, jest niegodne”. I gdybym miał podsumowywać, co sprawiło, że zaangażowaliśmy się w taką działalność, to właśnie to, że myśmy tak odbierali tę rzeczywistość. Mieliśmy poczucie, że ilość nieprawdy i

historycznej, i potocznej, była tak duża, że nie mogliśmy się na to zgodzić. Szczerze mówiąc, nie wiem skąd wiedzieliśmy, że to nieprawda. Najpierw pyskowaliśmy w szkole, z której zresztą próbowano nas wyrzucić, potem doszliśmy do wniosku, że będziemy robić te napisy, a potem to się rozwijało i przekształciło w formy nieco bardziej zorganizowane.
Zastanawiałem się nad tym zaangażowaniem wielokrotnie. Na pewno był jeden ważny czynnik – to byli bardzo mili ludzie, dobrze się z nimi kooperowało. Być może to jest tak, że jedni słuchają muzyki, drudzy grają w piłkę – choć my w piłkę też graliśmy, muzyki też słuchaliśmy – ale potrzebowaliśmy jeszcze czegoś, żeby było zabawniej. No i to był ten element, żeby było zabawniej. W każdym razie nie było żadnych racjonalnych powodów, żeby się tym zajmować.

Data i miejsce nagrania	2005-05-18, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Nowosad, Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”